

Pamięć – Biblia – tożsamość. O religijnym znaczeniu pamięci na przykładzie twórczości Romana Brandstaettera

Po co uczyć się Biblii na pamięć? Uczyć, nawet nie rozumiejąc? Po co pamięć, pamiętanie, wspomnianie, przypominanie sobie, rozpamiętywanie, rozważanie, wzmiankowanie, przechowywanie w pamięci czy wzywianie zawierające się w hebrajskim rdzeniu „zkr”¹? Pytanie to zadał pewnego wiosennego dnia mały chłopak żydowski, przy okazji lekcji czytania Tory. Po latach, wspominając swego nauczyciela Pisma Świętego, pisał tak:

[...] z namaszczeniem otwierał Pismo Święte, całował je i [...] kazał mi je czytać. Potem przeczytany fragment musiałem niezliczoną ilość razy głośno powtarzać, aż cały werset wbił się w moją pamięć jak gwóźdź w twarde i odporne drzewo dębowe. Raz odważyłem się powiedzieć:

– Ależ ja tego nie rozumiem.

Odpowiedział:

¹ „Pamięć może na różne sposoby przedłużać w teraźniejszości skuteczność zdarzeń minionych. W języku hebrajskim różne możliwości pamięci ukazuje słowo *zkr* i pochodzące od niego terminy. Za ich pomocą wyraża się idee wspomniania, przypominania sobie, wzmiankowania, przechowywania w pamięci i wzywania, opisuje się różne czynności, które odgrywają bardzo zasadniczą rolę w życiu duchowym i liturgii”. Por. *Pamięć*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, przeł. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1990, s. 639–640.

– Nie rozumiesz? Nie chodzi o to, żebyś rozumiał. Chodzi o to, żebyś pamiętał.

Minęły długie dziesiątki lat. Pewnego dnia przeczytałem te słowa w *Metodzie teologii* Erazma z Rotterdamu: „Nie byłoby też, sądzę, rzeczą nierozważną wyuczyć się Ksiąg Bożych na pamięć, nawet jeżeli się ich nie rozumie. Tak przynajmniej zapewnia Augustyn”. Mój pierwszy nauczyciel Pisma Świętego [...] który nie tylko nie znał pism Erazma z Rotterdamu i św. Augustyna, ale o ich istnieniu nigdy nie słyszał, byłby na pewno niezmiernie zdziwiony, gdyby się dowiedział, że marnotrawny uczeń odnalazł po latach potwierdzenie jego pedagogicznej metody w wypowiedzi jakiegoś biskupa Hippony².

Żydowski nauczyciel, chrześcijański biskup i renesansowy humanista, trzy światłe umysły swoich czasów i swoich kultur, dość nieoczekiwanie spotykają się w tym samym przekonaniu o wyższości pamięci nad rozumem. A przecież pamięć i rozum bynajmniej się nie wykluczają. W tym samym *Kręgu biblijnym*, z którego pochodzi przytoczona powyżej anegdota, zamieścił Brandstaetter rozdział zatytułowany *O potrzebie znajomości Pisma Świętego*, w którym zauważa: „Wierzą w Chrystusa, nie wiedząc, kim On jest. [...] szerokie rzesze katolików wierzą w Chrystusa, nie znając Pisma Świętego”³.

Znajomość *Pisma Świętego* to jednak niekoniecznie jego rozumienie. Znajomość jest przed rozumieniem, jest wobec niego pierwotna; w tym sensie można znać, nie rozumiejąc. Jak zauważa Igor Kozak

rozumienie nie było ważne, celem było dokładne zapamiętanie odpowiedniego fragmentu. Korzyści ze stosowania tej prostej metody mogły przyjść dopiero po latach, gdy utrwalone wątki [...] łączyły się z szerszą wiedzą, nabierały pełniejszego znaczenia i zrozumienia, kształtowały postawy oraz wpływały na zachowanie. [...] metodyka uczenia się Biblii, którą stosował chudy, żydowski nauczyciel nie gwarantowała szybkiego zrozumienia, nie było ono nawet bezpośrednim celem jego nauczania. [...] Uczenie się Biblii i biblijne uczenie się jest związane z zapamiętywaniem. [...] takie

² R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, wstęp A. Świderkówna, Kraków 2004, s. 37.

³ Tamże, s. 22.

uczenie się jest procesem bardzo dynamicznym i przepelnionym ogromnym potencjałem twórczym⁴.

Pamięć jawi się w tej perspektywie jako bliska, zażyła i utrwalona znajomość, wiedza wkorzeniona w umysł głębiej niż rozumienie. Pisząc o „drogach prowadzących do Biblii”⁵, Brandstaetter poruszał kwestię jej odczuwania, rozumienia oraz wierzenia w nią:

Jednemu wystarczy Biblię odczuć, aby ją zrozumieć, drugi musi ją dopiero zrozumieć, aby ją odczuć, inny znów, aby ją zrozumieć i odczuć, musi w nią przede wszystkim wierzyć, a jeszcze inny wierzy w nią, ponieważ ją przedtem rozumiał i odczuł, a w końcu są i tacy, którzy ją rozumieją i odczuwają, i w nią wierzą, ponieważ wysali ją z mlekiem matki⁶.

Co znamienne, rozważania te spuentował myślą zaczerpniętą z *Talmudu babilońskiego*, przekazaną pisarzowi przez jego dziadka Mordechaja, o wyższości pamięci – jako siły życiodajnej – nad wszystkimi wymienionymi rodzajami odniesienia do Pisma Świętego: „Kto uczy się Pisma Świętego i je zapomina, jest jak rodząca kobieta, której niemowlę umiera zaraz po przyjściu na świat”⁷. Wprowadzając przyszłego pisarza w arkana czytania Biblii, jego dziadek pouczał go w ten sposób:

[...] każde słowo Pisma kryje tajemnicę [...]. – A ponieważ do tajemnicy wiedzy zazwyczaj wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne sposoby. Niekiedy czytaj „z mędrca szkiełkiem i okiem”, badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyostrzoną, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach Księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne wartości. [...] Nigdy jednak nie bądź pewny, że dotarłeś do właściwego jego sensu, do sedna sprawy. Nie popadaj w popłoch, jeżeli za każdym czytaniem inne wartości wydobędziesz z tego samego tekstu, nawet takie, które sobie nawzajem

⁴ I. Kozak, *Romana Brandstaettera metoda egzystencjalnej lektury Pisma Świętego*, [praca doktorska obroniona na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; maszynopis, Biblioteka Uniwersytecka], s. 91, 93–94.

⁵ R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 21.

⁶ Tamże, s. 21–22.

⁷ Tamże, s. 22.

przeczą. Biblia jest żywiołem bez dna i bez granic. Nikt z badaczy, egzegetów, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do jej najgłębszych źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie zrozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieli wszystkiego. [...] Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ja poznawano i zgłębiano do samego dna⁸.

W tej perspektywie rozumienie wydaje się tylko jednym z wielu sposobów obcowania z Księgą, w dodatku sposobem zawsze skazanym na częściowe niepowodzenie. Biblia da się objąć pamięcią, ale nie da się objąć rozumem. Pamięć odsłania się natomiast jako rodzaj przedrozumienia⁹, rozumienie głębsze może przyjść później¹⁰. Innymi słowy, Żyd musi Biblię koniecznie znać, znać znakomicie, najlepiej znać ją na pamięć¹¹, natomiast niekoniecznie musi ją rozumieć, zwłaszcza że w pełni pojąć się ona nie da. Pamięć wydaje się tu znakiem głębokiej więzi ze Słowem¹² Boga, hebrajskim Dawar (przetłumaczonym przez Brandstaettera jako „Słowoczyn”), Słowem dynamicznym, tak różnym od statycznego greckiego pojęcia czy idei¹³. To Słowo ma moc sprawczą, działa w momencie

⁸ Tamże, s. 63. Roman Brandstaetter dodaje: „I to jest wszystko, co zachowałem w pamięci z monologu mojego dziadka o sztuce czytania Biblii. Wskazówki te stały się dla mnie drogowskazem [...]. Dlatego zawsze z uczuciem rozrzewnienia wracam do wspomnień o tej podmiejskiej przechadzce [...] i do starca, którego wysoka postać rzuca dobry cień na moje dzieciństwo i pierwszą młodość. Pamięć jest jak westchnienie”. Tamże, s. 63–64.

⁹ O „przedrozumieniu” jako zasadzie tradycji ustnego przekazu Słowa Bożego zob. W. Chrostowski, *Romana Brandstaettera czytanie i objaśnianie Biblii*, w: *Świat Biblii Romana Brandstaettera*, red. J. K. Pytel, Szczecin 1999, s. 69.

¹⁰ Jak zauważa Anna Świderkówna, „[...] Brandstaetter nas uczy, że tam, gdzie chodzi o tekst biblijny, nieraz ważniejsze jest pamiętanie niż rozumienie. Zrozumienie przyjdzie z czasem, przyniesie je samo Pismo Święte, kiedy zawrzemy z nim bliską znajomość”. A. Świderkówna, *Lectio divina Romana Brandstaettera*, w: *Świat Biblii Romana Brandstaettera*, dz. cyt., s. 207.

¹¹ Zwraca na to uwagę także ks. Waldemar Chrostowski, który zauważa: „Właściwy dla żydowskiego podejścia do Biblii jest również ogromny nacisk na pamięć. Treść ksiąg świętych trzeba przede wszystkim zapamiętać, co niekoniecznie znaczy zrozumieć. Zrozumienie, podobnie jak miłość, jest pochodną przyzwyczajenia. Brandstaetter zna i ceni rozmaite techniki memoryzacji tekstu oraz podkreśla, że pamięć buduje jedność pokoleń, jest zatem spoiwem tych, którzy czytają Biblię”. W. Chrostowski, *Elementy interpretacji żydowskiej w Romana Brandstaettera chrześcijańskiej lekturze Biblii*, w: *Z cienia niepamięci do światła: Wojciech Bąk, Kazimiera Iłakowiczówna, Roman Brandstaetter*, red. E. Krawiecka, Poznań 2006, s. 134.

¹² Por. *Słowo Boże*, w: *Słownik teologii biblijnej*, dz. cyt., s. 876–883.

¹³ Por. R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 118–119: „Istnieje zasadnicza różnica między pojęciem SŁOWA (LOGOS) u Greków, a SŁOWA (DAWAR) u Izraelitów. Logos dla Greka – jak wskazuje

wypowiadania, a nie w momencie czy pod warunkiem rozumienia go; przy czym swoim wpływem obejmuje całość osoby ludzkiej, nie ogranicza się wyłącznie do umysłu człowieka. Pamiętać to Słowo, przypominać je sobie, wracać do niego pamięcią, uobecniać w umyśle oznacza wobec tego pozwalać mu działać w sobie, przemieniać, przeprowadzać ze śmierci do życia, odnawiać, stwarzać na nowo. Ludzki rozum okazuje się do tego niekonieczny, w centrum jest działanie Boga, nie człowieka.

Pytanie, po co uczyć się Biblii na pamięć, okazuje się wobec tego pytaniem o religijny sens pamięci oraz jej rolę w stosunkach człowieka z Bogiem¹⁴. Człowiek, często wobec Boga wewnątrznie nieobecny, przypominając sobie Jego Słowo, to znaczy Jego działanie zarówno w wydarzeniach osobistej historii życia, jak i dziejach wspólnoty, nawraca się, czyli odnawia życiodajną relację z Bogiem, który zawsze o człowieku pamięta. Pamięć Boga o człowieku znaczy więc tyle, co miłość, odwieczna i nieustająca. Pamięć człowieka o Bogu, przeciwnie, jest skażona nieciągłością, a on sam – zawsze narażony na zapomnienie, czyli życie w iluzoryczności śmiertelności samostanowienia, a w związku z tym także na konieczność pobudzania uwagi, przypominania sobie o Stwórcy. Zapominanie jest wobec tego odwracaniem się od Boga, zmianą kierunku, pamiętanie – oznacza nawracanie się, stawanie w obecności Pana, przestrzeganie Jego dróg. Tym samym pamięć okazuje się kategorią kluczową dla otwartej relacji między Bogiem i Jego ludem, a z racji swego wpływu na formowanie tej więzi jest też podstawą dla kształtowania tożsamości w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Jak mawiał rabin Nachman z Bracławia: „W pamiętaniu tkwi tajemnica odkupienia”¹⁵.

W *Kręgu biblijnym* Brandstaettera pamięć jest jedną z kategorii kluczowych dla zrozumienia fenomenu obecności Świętej Księgi w życiu

na to rdzeń rzeczownika *logos* – oznacza zbieranie, uporządkowanie, mówienie, powściągliwość, umiarkowanie, obliczanie, rozsądek, podczas gdy hebrajskie *Dawar* w świadomości Izraelity jest pojęciem oznaczającym nieustanny ruch naprzód; jest identyczne z pojęciem czynu. *Dawar* jest dynamiczną wszechmocą Pana, żywiołową erupcją Jego Mocy. Moim zdaniem jego pełny sens oddać można w polskim przekładzie za pomocą neologizmu: Słowoczyn”.

¹⁴ Por. *Pamięć*, w: *Słownik teologii biblijnej*, dz. cyt., s. 640–641.

¹⁵ Cyt. za: J. Grosfeld, *Zikkaron jako typ pamięci*, w: *Być człowiekiem stąd. Księga pamiątkowa dedykowana ks. prof. dr hab. Henrykowi Skorowskiemu SDB w 65. rocznicę urodzin*, red. A. Wysocki, Warszawa 2014, s. 162.

pisarza¹⁶. Jej obraz towarzyszy mu od lat najwcześniejszego dzieciństwa: „Wieczory poświęcone wspólnemu czytaniu Pisma Świętego należą do moich najpiękniejszych wspomnień z czasów chłopięctwa”¹⁷ – napisze po latach. Gest otwierania stronic Biblii otwiera pamięć przeszłości:

Na moim biurku leży Pismo Święte. Wyciągam po nie rękę. Przypływ przeszłości pod działaniem tego gestu jest tak żywiołowy, że nie umiem go sobie wyobrazić bez skojarzenia mojej wyciągniętej ręki z pobrużdżoną zmarszczkami ręką dziadka, sięgającą po oprawny w czarne płótno tom hebrajskiej Biblii.

Biblia leżała na biurku mojego dziadka. Biblia leżała na stołach moich praojców. [...] Miejsce, na którym leżała Biblia, było dla mnie miejscem wyróżnionym. [...] Było ono dla mnie środkiem całego mieszkania, wyniesionym wysoko nad całe mieszkanie, punktem, dokoła którego wszystko się obracało. [...] Od najmłodszych lat byłem świadkiem nieustannej manifestacji świętości tej Księgi, jej kultu i wywyższania¹⁸.

Pismo Święte ujawnia się tutaj jako sakralna, mistyczna oś, centrum wszechświata, miejsce miejsc, Księga zarazem święta i bliska, zakorzeniona w historii rodu, wpisana w rodzinny dom. Jak pisze Waldemar Chrostowski

Judaizm jest w wielkiej mierze religią rodzinną. To, co dla Żydów najważniejsze, jest przez nich przeżywane w rodzinach. Żydowski dom to najlepsze miejsce dla egzemplarza Biblii [...]¹⁹.

Ze zwierzeń Romana Brandstaettera wynika, że dzięki obecności Biblii cały żydowski dom nabiera charakteru sanktuarium²⁰.

Dla Brandstaettera Księga Święta była przede wszystkim związana z postacią dziadka, sędziwego starca, najwyższego autorytetu; tego, który jako pierwszy wtajemniczał w nią wnuka:

Pismo Święte Starego Testamentu było z początku – podobnie jak Ewangelia – opowiadane. Przekazywane z pokolenia na pokolenie,

¹⁶ Por. J. Chmiel, *Biblia – ojczyzna Romana Brandstaettera. Esej hermeneutyczny*, w: *Świat Biblii Romana Brandstaettera*, dz. cyt., s. 194–205.

¹⁷ R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 55.

¹⁸ Tamże, s. 28–29.

¹⁹ W. Chrostowski, *Elementy interpretacji żydowskiej*, dz. cyt., s. 131.

²⁰ Tenże, *Romana Brandstaettera czytanie i objaśnianie Biblii*, dz. cyt., s. 67.

drogą ustnej tradycji [...]. synowie Izraela słowo biblijne z początku słyszeli, a nie czytali. [...] I takie było również moje pierwsze spotkanie z Biblią, albowiem zanim sam zacząłem ją czytać, znałem cały Pięcioksiąg z opowiadań mojego dziadka. [...] dziadek, opowiadając mi dzieje biblijne, postawił warunek, że każdą jego opowieść muszę powtórzyć własnymi słowami – oto jak powtarzała się przede mną, na żywo, w błyskawicznym skrócie, tradycja ustnego przekazu [...] ²¹.

Postać dziadka opowiadającego dzieje biblijne wryła się w pamięć pisarza tak silnie, że nawet gdy sięgał po Pismo Święte po latach, zauważał:

Gdy teraz po wielu dziesiątkach lat czytam Świętą Księgę, wydaje mi się, że nie czytam jej, lecz słyszę głos dziadka, i wsłuchuję się z napięciem w jego równy, melodyjny głos, opowiadający mi dzieje biblijne tak, jak były opowiadane w namiotach koczującego Jakuba ²².

Nie przypadkiem autor *Kręgu biblijnego* swoją osobistą historię poznawania Księgi Świętej wpisuje w losy Izraela. Odkrywa w nim bowiem uniwersalne doświadczenie narodu wybranego, dla którego memoryzacja okazuje się absolutnie pierwotną metodą kontaktu ze Słowem, a słuchanie głosu Boga i zapamiętywanie go oraz przekazywanie następnym pokoleniom ujawnia się jako szkoła wiary pielgrzymującego ludu.

We wspomnieniach poświęconych Biblii te dwa komplementarne sposoby jej widzenia: jako księgi rodowej oraz świętej Księgi Izraela będą się nieustannie przenikać. Biblia, obecna w biografii pisarza odkąd sięga pamięcią, obecna od zawsze na zawsze, pozostaje zarazem dla niego obiektem tęsknoty:

[...] tęsknię za Pismem Świętym, które utrwaliło się we mnie jako symbol rodzinnego domu, [...] przybrało w mojej świadomości kształt domu dziadka, przestrzeni wprawdzie zamkniętej ścianami, ale mimo to rozciągającej się na cały wszechświat. Podłogi pokryte są puszystymi dywanami, których orientalne [...]

²¹ R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 30–32.

²² Tamże, s. 32. Zob. też uwagi ks. W. Chrostowskiego (*Elementy interpretacji żydowskiej*, dz. cyt., s. 133) o czytaniu Biblii na głos: „Czytanie na głos ma głęboki sens teologiczny. Odkrywa i objawia coś z natury Boga, który jest Głosem. W tradycji żydowskiej Bóg jest nazywany »Qol«, »Głos«, a echa tego są obecne w Brandstaettera *Hymnie do Biblii* [...]”.

kompozycje przypominają rajski ogród nad brzegami Eufratu. [...] Na ścianach wiszą portrety moich przodków. [...] W tym domu jest bezpiecznie. Nic złego nie może się w nim przydarzyć. Wszystko stoi na swoim miejscu, a porządek, który tu panuje w ludziach i przedmiotach, nie jest dziełem przypadku [...]. Żadna burza nie może tu wtargnąć [...]. A jednak wszystko to legło w gruzach i tylko symbolicznie trwa we wnętrzu Biblii [...] ²³.

Ta Biblia, która „leży w zasięgu mojej wyciągniętej ręki” uobecnia pamięć tego, co w wymiarze ludzkim na zawsze utracone, zrujnowane, zniszczone. Dom dziadka, obraz rajskiego ładu i żywej obecności przodków, a także minionych szczęśliwych lat dzieciństwa i młodości, trwać może już jedynie we wnętrzu Świętej Księgi, która jest lekiem na śmierć i przestrzenią ocalenia, wielką księgą życia i żywych. Brandstaetter zdaje się w tej refleksji powtarzać gest swojego dziadka, który

[...] zapisywał drobnym, hebrajskim pismem na wewnętrznych stronach okładek Biblii [...] daty śmierci swoich przodków i najbliższych z rodziny. Były to kronikarskie zapiski o śmierci jego prapradziadków, pradiadków i dziadków [...], a na koniec mojej babki. Gdy wpisywał jej imię [...] zapytałem:

- Dlaczego zapisujesz w Biblii imiona umarłych?
- Bo jest księgą żywych – odparł, nie przerywając pisania ²⁴.

Ta święta, „żywa Księga” ²⁵ jest też – jak pisze Brandstaetter – księgą wspomnień o moim rodzie. Wszystkie występujące w niej postacie mają twarze moich przodków i krewnych i nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy, abym [...] w patriarsze Jakubie nie ujrzał mojego ojca [...], a w Maryi, Matce Jezusowej, mojej matki, zamęczonej przez hitlerowców ²⁶.

A w innym miejscu pisarz dopowiada:

Pismo Święte jest dla mnie nie tylko księgą wspomnień o moich przodkach, lecz również lekturą, której poszczególne fragmenty

²³ R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 23–24.

²⁴ Tamże, s. 29.

²⁵ Tamże, s. 28.

²⁶ Tamże, s. 24.

przywodzą mi na pamięć osobiste przeżycia z dawnych lat [...] czytane przeze mnie fragmenty Pisma Świętego powołują w mojej świadomości do życia pewnych ludzi i zdarzenia, dzięki czemu staje się ono dla mnie swoistym zbiorem osobistych wspomnień, ukrytych pod mnie tylko znanym szyfrem biblijnych postaci²⁷.

W zacytowanym fragmencie rozważań Pismo Święte ujawnia się jako specyficzna, dwubiegunowa przestrzeń pamięci. Z jednej strony – Pismo Święte jest Słowem zapamiętanym, zbiorem zapamiętanych historii i postaci, z drugiej – Słowo to wywołuje z pamięci pisarza wydarzenia oraz osoby z jego własnej biografii, uobecnia je. Poprzez słuchanie, opowiadanie, czytanie i wreszcie zapamiętywanie biblijnego Słowa stało się ono dla pisarza – nie tracąc nic ze swego obiektywnego charakteru – czymś jak najbardziej własnym, bliskim i uwewnętrznionym; ożywiającym pamięć osobistych przeżyć, a także swoistym kodem interpretacyjnym, pomagającym zrozumieć sens wydarzeń własnego życia²⁸.

Jednym z takich symboli, najważniejszym bodaj dla życia duchowego pisarza, jest noc biblijna, jak sam ją określa. Była to zwykła i zarazem niezwykła noc, w której powszednich okolicznościach spotkał Boga w osobie Jezusa Chrystusa:

Była grudniowa, wietrzna noc, jedna z owych jerozolimskich bezsennych nocy [...].

[...] Nie przypuszczałem, że będzie to noc jedyna w swoim rodzaju, że podczas jej krótkiego trwania nie tylko ujrzę z oślepiającą wyrazistością sens mojego życia, ale nieoczekiwanie dokonam wyboru pod auspicjami Postaci, której współudziału w mojej decyzji nigdy nie przewidywałem²⁹.

Po skończeniu pracy pisarz sięgnął po kilka tygodników. Z jednego z nich wypadła

reprodukcja rzeźby z XVII wieku Innocenza da Palermo z kościoła San Damiano w Assyżu, przedstawiająca ukrzyżowanego

²⁷ Tamże, s. 88.

²⁸ Na tym właśnie polega egzystencjalna lektura Biblii. Por. W. Chrostowski, *Romana Brandstaettera czytanie i objaśnianie Biblii*, dz. cyt., s. 75 oraz I. Kozak, dz. cyt.

²⁹ R. Brandstaetter, dz. cyt., s. 88–89.

Chrystusa. [...] Spojrzałem na reprodukcję. Wyobrażała Chrystusa w chwilę po Jego śmierci. [...] Ten martwy Chrystus żył. Pomyślałem: Bóg³⁰.

Dolina Świętego Krzyża, którą poeta wracał do domu, na zawsze pozostała w jego pamięci jako „miejsce Spotkania”³¹. Pisarz odnalazł siebie w postaci Nikodema, dostojnika żydowskiego, który przybył do Jezusa nocą i usłyszał słowo o konieczności nowych narodzin, narodzin z Ducha³². Tę noc Brandstaetter postrzegał w kategorii misterium paschalnego, nocy przejścia i wyzwolenia, nocy cudu³³. Była to noc przemiany, a samo jej wspomnienie po latach okazało się pełne duchowej mocy. W jednym z autobiograficznych wierszy zatytułowanym *Kuszenie na pustyni* poeta zмага się z pokusami chleba, własnej historii i władzy, tymi samymi, których doświadczył Syn Boży. Smagany zwątpieniem i demonami idolatrii pragnie zмагаć się z nimi sam do momentu przywołania w pamięci tej jedynej nocy:

Wszyscy mnie opuścili.
Tylko Bóg codziennie zsyłał znaki,
Ale były one dla mnie bezużyteczne,
Gdyż nie umiałem ich odczytać.
[...] Aż wreszcie pewnej nocy
Znalazłem starą gazetę, w której leżała zmięta
Reprodukcja krzyża. Lecz zamilcz, serce.
Szczegóły pozostaw niebiosom i żonie³⁴.

Moment przypomnienia staje się momentem zrozumienia:

I wtedy zrozumiałem,
Że chleby, które stworzyłem
Z kamieni pokusy,
Nigdy nie zaspokoilił mojego głodu
Ze mój lot z krużganku świątyni [...]
Był tylko złudzeniem,

³⁰ Tamże, s. 89–90.

³¹ Tamże, s. 90.

³² Por. tamże, s. 91–92.

³³ Por. tamże, s. 92.

³⁴ R. Brandstaetter, *Kuszenie na pustyni*, w: tegoż, *Poezje. Wiersze liryczne. Poematy i hymny*, wstęp Z. Lichniak, Warszawa 1980, s. 359.

Że królestwo,
Które otrzymałem w darze,
Było tylko uschniętym fletem³⁵.

Powrót pamięcią do nocy Spotkania dokonuje w świadomości poety radykalnego zwrotu: zamiast sycić się pustką pustynnej próby, zaczyna odtąd pragnąć jej owocnego końca; wiersz z zapisu pokus przemienia się w modlitewną prośbę o odnowienie, przebaczenie i ostateczne ocalenie.

Biblia przeżywana jako księga uwewnętrzniona – czyż nie po to właśnie uczył się jej Brandstaetter na pamięć? To księga, którą by móc czytać, trzeba wejść w siebie. Udzielając wskazówek, jak czytać Torę, dziadek pisarza pouczał go tymi słowy: „– Czytaj powoli i wyraźnie. Nie połykaj liter. Wejdź w siebie i miej na uwadze, że czytasz Pismo Święte, a nie powieści Karola Maya”³⁶.

Wymiar osobistej i rodowej zażyłości z Biblią nie przesłania przy tym Brandstaetterowi jej sakralnego charakteru:

Ale równocześnie mam zawsze w pamięci, że ta saga rodzinna jest przede wszystkim dziełem Objawienia, napisanym pod natchnieniem Boga. Dlatego czytam ją z podwójnym uczuciem: z najgłębszą czcią dla Boskiej Mądrości, głoszącej Obietnicę, a zarazem z tym szczególnym wzruszeniem, z jakim Sienkiewiczowski latarnik czytał *Pana Tadeusza*³⁷.

To dla pisarza jednocześnie księga kanoniczna własnej kultury, i hebrajskiej, i polskiej zarazem, jak i – nade wszystko – Słowo samego Boga, Jego usta. Mieć zatem Biblię w pamięci znaczy tyle, co mieć ją w umyśle i w sercu, innymi słowy – to pamiętać o Bogu, rozważać Jego Słowo, podążać Jego ścieżkami, żyć w Jego obecności. Biblia, w swoim konkretnym kształcie, wydana w postaci książki, jest zarazem „uosobieniem Pra-Biblii, istniejącej w transcendencji, poza czasem i przestrzenią. [...] jest ona widomym symbolem Bożej Mądrości”³⁸ oraz „Obecnością

³⁵ Tamże.

³⁶ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, dz. cyt., s. 55.

³⁷ Tamże, s. 25.

³⁸ Tamże, s. 35.

Boga pod postacią Świętych Ksiąg”³⁹. Zażyłość Żydów ze świętą Księgą wyrażała się między innymi w tym, że zniszczonym egzemplarzom Biblii urządzano – niczym człowiekowi – pogrzeb według żydowskiego rytuału funeralnego. Brandstaetter opisuje szczególną pamiątkę z czasów wojny:

pergaminowy błam Pięcioksięgu ochlapany krwią i podziurawiony kulami. [...] Jakiś nieznany Żyd, chcąc ocalić podczas hitlerowskiego pogromu zwój Pisma świętego, owinął się nim jak bandażem i nałożywszy na siebie ubranie sądził, że tym sposobem uratuje Pięcioksiąg od zagłady. Zginął zastrzelony przez gestapowca. Pięcioksiąg i człowiek umarli tą samą śmiercią⁴⁰.

Biblia zamordowana, Biblia zbeszczeszczona nie przestaje być Słowem Boga, odwiecznym i nieśmiertelnym.

W napisanym przez Brandstaettera kilkanaście lat po wojnie wierszu *Kazanie Syna Gromu*, już w odniesieniu do ksiąg Biblii kanonu chrześcijańskiego, padają znamienne słowa: „Ewangelia [...] / trwać będzie wiecznie”⁴¹. W odróżnieniu od „wielu bogów”, „wielu rajów” spoczywających „w zatopionych księgach ziemi”, „wielu umarłych języków” milczących „na obeliskach / I w zwojach eposów”⁴² Ewangelia nigdy nie będzie zapomniana. Co ciekawe, przez przywołanie wprost antycznego toposu nieśmiertelności sztuki, poeta zdaje się paradoksalnie wpisywać święte księgi w wymiar wieczności osiąganey przez trwanie w kulturze, by jednak następnie – przez obraz zasypanych Pompei oraz przywołanie sakralnego charakteru Biblii – wymiar ten przekroczyć:

Non omnis moriar.
Ewangelia nigdy nie będzie
Pożywieniem ryb i ptaków
Ani nie będzie zasypaną Pompeją,
Lecz trwać będzie wiecznie [...]
Bo jest ustami Boga⁴³.

³⁹ Por. tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 36.

⁴¹ R. Brandstaetter, *Kazanie Syna Gromu*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 393.

⁴² Tamże, s. 392.

⁴³ Tamże, s. 393.

Jak wkroczyć w jej wieczny wymiar dziś? Jak podzielić jej los, podobnie jak podczas wojny podzielił śmierć Pięcioksięgu nieznaną Żyd? Pomocą ma być obraz wstępowania do źródła:

Jak paralityk
Czekający nad sadzawką u Owczej Bramy,
Czekaj nad brzegiem Ewangelii [...]

Na poruszenie wody [...]

Wtedy wstąp ufnie w poruszoną wodę,
W zamyślane czoło Ewangelii⁴⁴.

Biblia, księga osobista, rodowa i święta księga Izraela. Jak scalić te różnorodne, choć wzajemnie przenikające się wymiary? Wydaje się, że jednym z kluczy może być właśnie hebrajskie rozumienie pamięci. Jan Grosfeld, polski Żyd, który – podobnie jak Brandstaetter – rozpoznał w Jezusie Chrystusie oczekiwanego przez Izraela Mesjasza – pisał o tym tak:

Pamięć żydowska, a w ślad z nią chrześcijańska, ma szczególną specyfikę, wyjątkową na tle innych typów pamięci religijnych i świeckich.

[...] pamięć stanowi fundamentalny czynnik kształtujący żydowską tożsamość, kulturową, społeczną, polityczną i religijną. [...] Dla zrozumienia specyficznego charakteru pamięci żydowskiej niezbędne jest przywołanie hebrajskiego słowa *zikkaron* [...]. Sens *zikkaron* polega na charakterze aktualizacyjnym [...]. Przejawy i formy tej nieustannie aktualizującej się pamięci muszą istotowo i w sposób konieczny sięgać do Biblii, Talmudu i do skumulowanego doświadczenia Żydów, zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego. Taki charakter mają choćby sposoby celebracji świąt żydowskich, wymagające osobistego w nich zakorzenienia i przeżywania ich w odniesieniu do dzisiaj. Przede wszystkim jednak oznacza to nieustanną obecność historii żydowskiej w teraźniejszości, nie w charakterze obchodów ku czci, rozpamiętywania, czy martyrologii, lecz przez traktowanie wydarzeń przeszłych, jako istotnych obecnie, przez spoglądanie na życie obecne w świetle przeszłego oraz w perspektywie przyszłego. *Zikkaron* realizuje się teraz⁴⁵.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ J. Grosfeld, *Zikkaron jako typ pamięci*, dz. cyt., s. 157, 158–159.

Memoryzacja oraz aktualizacja⁴⁶ okazują się tym samym najistotniejszymi sposobami „postrzegania zbawczych wydarzeń”⁴⁷ w historii Izraelitów. Przeszłość wspominana to przeszłość uobecniania, przeżywana jako dziś, tu i teraz; to

pamięć o interwencjach Boga w ich życiu społecznym. [...] Nie chodzi tu o zwykłą pamięć. Każda bowiem żydowska proklamacja, zwłaszcza liturgiczna, a także modlitwa, oznacza aktualizację istotnych momentów przeszłości, w których Bóg interweniował w życie tego ludu, aby mógł On okazać swą moc w obecnych problemach osób i całej wspólnoty. Dlatego tak istotne jest przekazywanie wiary zrodzonej z tych wydarzeń z pokolenia na pokolenie: „Wpóisj je twoim synom” (Pwt 6, 7) [...] Liturgiczne i modlitewne przywoływanie tamtych faktów nie ma na celu jedynie podtrzymywania pamięci w sensie obchodów ku czci, lecz przepowiadanie niezmiennej mocy Boga, który dziś nadal może wyprowadzać z kolejnych niewoli i prowadzić swój lud – indywidualnie i wspólnotowo – ku coraz pełniejszemu pojmowaniu i wypełnianiu Tory⁴⁸.

Memoryzacja oraz aktualizacja okazują się w ten sposób odnajdywaniem w biblijnych dziejach Izraela własnego losu jako historii świętej, pisanej przez Boga i za każdym razem inaczej powtarzającej się w wydarzeniach życia każdego człowieka i każdej wspólnoty⁴⁹. Hebrajski sposób rozumienia pamięci⁵⁰ przejęli od Żydów chrześcijanie. W twórczości Brandstaettera z okresu po „nocy biblijnej” pozostaje on znakiem tej szczególnej ciągłości⁵¹.

⁴⁶ Por. J. Grosfeld, *Od lęku do nadziei: chrześcijaństwo, Żydzi, świat*, Kraków 2011, s. 124.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Jak pisze Grosfeld, *Zikkaron jako typ pamięci*, dz. cyt., s. 160: „Od tysięcy lat Żydzi wypełniają biblijny nakaz »Zachor«, »Pamiętaj«, zawarty m.in. w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 25, 17–19). Pamięć tę mają utrzymywać dzięki nieustannej lekturze Tory, Talmudu i odczytywaniu wciąż na nowo znamienych wydarzeń ich historii”.

⁵⁰ Dla porządku warto dodać, iż „Biblijny nakaz pamiętania zawiera dialektyczny związek między określeniami *shamor*, co znaczy: zachowywać, przechowywać (w pamięci) i *zachor*, czyli: utrzymywać w pamięci, zważać na. [...] Pierwsza czynność, *shamor*, dokonuje się w *sercu*, jest pracą wewnętrzną, pamięcią intymną, podczas gdy druga, *zachor*, przechodzi przez *usta*, czyli przez słowo, które stanowi zewnętrzny wyraz pamięci”. Tamże, s. 162–163.

⁵¹ Przy wskazywaniu ciągłości tradycji między żydowską i chrześcijańską interpretacją Biblii warto jednak nie zatracać w pamięci także podstawowych różnic między nimi. Jak pisze ks. W. Chrostowski (*Elementy interpretacji żydowskiej*, dz. cyt., s. 126): „Najważniejsza różnica

Świadomość ponawiania, nieustającego wypełniania się biblijnych wydarzeń dziś zostaje przez Brandstaettera wyrażona wprost w wierszu *Niewierny Tomasz*, w którym opisana jest scena zasiadania nad dzbanem wina i wody w jerozolimskim zajeździe po to,

Aby przemyśleć dzieje Ewangelii,
Które wciąż się powtarzają
W każdym człowieku⁵².

W niedowiarstwie apostoła poeta rozpoznaje swój „zgarbiony autoportret”, gdy podważa pewność istnienia Boga i samego siebie, gdy zżera go lęk przed pustką tajemnicy, gdy wreszcie domaga się znaku obecności, który zostaje mu dany:

Przez zamknięte drzwi wszedł Chrystus
I położywszy dłoń na mojej głowie, rzekł:
„To ty jesteś dowodem mojego istnienia,
Tomaszu, gdyż jesteś moją otwartą raną,
Miejscem cierni, gwoździ i włóczni”⁵³.

Obecny w tym wierszu sposób egzystencjalnego przeżywania wydarzeń biblijnych, jako jednocześnie wspomnianych i uobecnianych, można dostrzec w wielu Brandstaetterowskich spotkaniach z Pismem Świętym. W jednym z rozdziałów *Kręgu biblijnego* pisarz zauważa:

Wyszedłem [sic!] z nimi, z Ur Chaldejczyków, aby udać się do ziemi Kanaan (Księga Rodzaju 11, 31a). Zdanie to zawiera wzmiankę o zdarzeniu, które stało się początkiem mojej świadomości rodowej i pierwszym ogniwem [...] w długim łańcuchu wypadków, dziejących się po dzień dzisiejszy. [...] to misterium wyjścia w niepamiętnym czasie [...] jest upamiętnieniem zdarzenia, które wciąż nieprzerwanie przeżywam. Widzę [...] Abrama [...], i żonę jego Saraj [...] jak [...] na czele szczepu – widzę w tym tłumie i moich

między jedną a drugą polega na tym, że w centrum życia religijnego wyznawców judaizmu znajduje się t e k s t Biblii Hebrajskiej, natomiast w centrum życia chrześcijańskiego znajduje się o s o b a Jezusa Chrystusa, zaś Pismo Święte służy temu, by Go ukazywać i potwierdzać wiarę w Niego. Z tego powodu Biblia Hebrajska, o której się mówi, że jest wspólna dla wyznawców judaizmu i chrześcijan, głęboko nas dzieli, łączy nas bowiem, a zarazem mocno dzieli osoba Jezusa”. [wyróżn. autora – W. Ch.]

⁵² R. Brandstaetter, *Niewierny Tomasz*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 430.

⁵³ Tamże, s. 431.

rodziców, i dziadków, pradziadków i prapradziadków – opuszczają szczęśliwie miasto lat dziecińczych, Ur Chaldejczyków [...]”⁵⁴.

„Misterium wyjścia”⁵⁵ ojca Izraela i ojca wiary Brandstaetter postrzega jako „upamiętnienie zdarzenia, które do dziś przeżywam”⁵⁶, a więc które w sposób istotny dotyczy jego i jego rodziny, które określa ich los tu i teraz, będąc zarazem kluczem do interpretacji wydarzeń oraz nadawania im sensu: oto pamięć żydowska spełniona w swoim konkretnym kształcie. W innym miejscu swój sposób czytania Księgi przybliży Brandstaetter przez figury towarzyszenia i współuczestnictwa:

Czytając utrwalone na jej kartach opisy zdarzeń, wypadków, obyczajów, sposobów życia, towarzyszę krok po kroku historii moich dalekich przodków, uczestniczę w ich wzruszeniach, troskach, cierpieniach, w żałobnych i radosnych uroczystościach, [...] słucham przypowieści opowiadanych o zachodzie słońca w bramie miejskiej, wdycham z ulgą powiew wiatru wiejący od morza i woń bijącą od balsamicznych krzewów Jerycha⁵⁷.

Pamięć przeszłości odsłania się tu jako terażniejszość zdarzeń minionych, ich obecne ponowienie, przeżywane z intensywnością charakterystyczną dla dnia dzisiejszego. Przy okazji tłumaczenia Prologu do Ewangelii św. Jana autor *Kręgu biblijnego* wyjaśniał:

Ponieważ całe duchowe życie Izraelity sprowadzało się do życia dla Boga jako Dawcy, a zarazem Poręczyciela Obietnicy danej w przeszłości, ale nieustannie urzeczywistnianej [...] – Izrael całą swoją historię, całą swoją przeszłość przeżywał jako żywą terażniejszość, której był naocznym świadkiem⁵⁸.

⁵⁴ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, dz. cyt., s. 30. W pierwszym zdaniu cytatu błąd; zamiast pierwszej osoby liczby pojedynczej: „Wyszedłem” winna być trzecia, we fragmencie tym bowiem mowa o Terachu. Por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, wyd. czwarte, Poznań 1991: „Terach [...] wyruszył z nimi z Ur [...]”. We wcześniejszym wydaniu *Kręgu biblijnego* (Warszawa 1977, s. 18) zapis poprawny: „Wyszedł z nimi, z Ur Chaldejczyków [...]”.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 25.

⁵⁸ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1977, s. 160. Cytuję w tym miejscu za wcześniejszym wydaniem, ponieważ cytowany rozdział nie został umieszczony w wydaniu krakowskim

Naoczny świadek i uczestnik – to postawy właściwe Izraelicie, zajmowane przezeń w obrzędach kultowych oraz w miejscach świętych, miejscach spotkania Boga z ludem, które mają budzić pamięć Boskich ingerencji w los indywidualny i zbiorowy.

Ziemia Święta, dla Brandstaettera jako Żyda będąca zarazem ziemią rodzinną, zawiera w sobie immanentnie pamięć miejsca, jest pamięcią zmaterializowaną w przestrzeni. Pisarz postrzega ją jako świadka prawdy zapisanej na kartach Biblii⁵⁹. Jak słusznie zauważa ks. Chrostowski,

Stając na miejscach upamiętnionych w Nowym Testamencie, Roman Brandstaetter starał się przewyciężyć wymiar czasu. Stało się to możliwe, ponieważ jego percepcja tej Ziemi odbywa się bez reszty przez pryzmat Biblii. Jedno i drugie: Ziemia Święta i Biblia są nierozdzielne⁶⁰.

Ziemia Święta jest dla pisarza miejscem, w którym pamięć przeszłości żywo przenika i kształtuje teraźniejszość:

fluid tej ziemi [...] tworzy z historycznych zdarzeń [...] zamknięty, rodzinny krąg o magicznej mocy, dzięki której wszystko, co było, nadal jest obecne i wciąż trwa w ludziach i obok ludzi, w ich obyczajach, przyzwyczajeniach, w sposobie życia, w zjawiskach przyrody⁶¹.

Pisarz widzi tę ziemię jako ukształtowaną „genezyjską myślą Pana”⁶², w której do dziś objawiają się przeszłe dzieje⁶³, która wreszcie uformowała twarze i dusze napotykanym Izraelitów:

Widziałem ludzi, którzy, nałożywszy na swoje twarze podobieństwo do biblijnych postaci, zjawiali się przed moimi zdumionymi oczami jak ucieleśnione zjawy z niewidocznej, ale nigdy nie minionej przeszłości [...]⁶⁴.

z 2004 r. (poszerzonym o inne eseje i zatytułowanym *Krąg biblijny i franciszkański*), które zasadniczo traktuję jako podstawowe.

⁵⁹ Por. R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, dz. cyt., s. 80: „[...] Bóg stworzył tę ziemię, aby świadczyła prawdzie, którą zapisał w Piśmie Świętym”.

⁶⁰ W. Chrostowski, *Elementy interpretacji żydowskiej*, dz. cyt., s. 130.

⁶¹ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, dz. cyt., s. 80–81.

⁶² Por. tamże, s. 84.

⁶³ Por. tamże.

⁶⁴ Tamże.

Dla żydowskiego pisarza, który odkrył żywego Mesjasza, to także przestrzeń, będąca „żywym słowem Ewangelii”⁶⁵, to ziemia, na której nadal rośnie cierniowy krzew, z którego kolców uwito koronę dla Chrystusa, a którym po dziś dzień mogą skaleczyć się żydowskie dzieci⁶⁶. To także przestrzeń „Chrystusowych krajobrazów”⁶⁷, przestrzeń, która przez to, że pamięta i uobecnia, pozwala lepiej zrozumieć. Dążenie do niej można nazwać – za Karolem Wojtyłą – doświadczeniem „tożsamości odnajdywania się w krajobrazie”⁶⁸:

Czytanie Pisma Świętego na tle Chrystusowych krajobrazów Ziemi Świętej było dla mnie jedynym w swoim rodzaju przeżyciem, pozwoliło mi bowiem skonfrontować prawdę biblijną z prawdą tej ziemi, z jej ludźmi, i dzięki temu lepiej zrozumieć sens zdarzeń rozgrywających się tu przed dwoma tysiącami lat⁶⁹.

Nie zawsze jednak święte miejsca otwierają czas. Niekiedy zamiast ułatwiać – utrudniają: gdy zaszły przez lata zmiany w przestrzeni zniekształcają jej pierwotne oblicze. Dla Brandstaettera przestrzeń, która nie ożywia pamięci jako niosącej przekaz ważny dziś, nie ma większego znaczenia. Podczas jednej ze swoich wypraw po Jerozolimie śladami Jezusa, pisarz dotarł do Bazyliki Konania, na której schodach zatrzymał się, by „przeczytać fragment Ewangelii o tragicznych przeżyciach Chrystusa w Gethsemani, a potem, mając świeżo w pamięci wypadki, które działy się tutaj przed dwoma tysiącami lat, zwiedzić Bazylikę [...]”⁷⁰. Jednak to błękitne palestyńskie niebo, a nie ziemię, rozpoznał jako „naoczego świadka zdarzeń, rozgrywających się od tysiący lat”⁷¹. Ziemia, mająca – obok lektury Pisma – być wizualnym przewodnikiem po wydarzeniach Chrystusowej męki, tak bardzo przez lata zmieniła swój wygląd, że utraciła świeżość świadectwa, przestała przemawiać:

⁶⁵ Tamże, s. 81.

⁶⁶ Por. tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 83.

⁶⁸ K. Wojtyła, *Wędrówka do miejsc świętych*, w: tegoż, *Poezje*, oprac. J. Masny, Kraków 2011, s. 106.

⁶⁹ R. Brandstaetter, *Krąg biblijny i franciszkański*, dz. cyt., s. 83.

⁷⁰ Tamże, s. 65.

⁷¹ Por. tamże.

Ziemia [...] coraz rzadziej przemawia w swoich krajobrazach autentycznym duchem historii [...]. W miejscu oliwnego gaju, na polanie, na której Jezus pocił się krwawym potem, wznosi się wspaniała Bazylika Konania, a drogę prowadzącą do miasta pokryła gruba warstwa asfaltu. Jedni ku chwale Jezusa, drudzy z nienawiści do Niego, a jeszcze inni pod naciskiem cywilizacyjnego postępu zacierali od wieków Jego ślady. Zniknęła świeżość minionego czasu⁷².

Po co zatem Brandstaetter wyruszył w wędrowkę po miejscach uświęconych obecnością Chrystusa, czego się po niej spodziewał, czego oczekiwał i szukał? Motywem przewodnim, jak pisze, było pytanie, kim był Jezus z Nazarethu: „nauczycielem wędrownym”⁷³ czy Mesjaszem? Krocząc przez ziemię, która zakrywa przeszłość, pisarz pyta:

Gdzie znaleźć ślad prawdy? W ziemi zabudowanej hieratycznymi bazylikami? Na drogach pokrytych asfaltem? W gotyckiej architekturze górnego Wieczernika, w którym nic nie pozostało po dawnej skromnej izbie mieszkalnej? W wyschniętej sadzawce Bethesda? W ruinach o wątpliwej przeszłości historycznej? Po cóż więc zwiedzać mam Bazylikę Konania? Żeby może znowu zobaczyć zestaw pamiątek niepewnego pochodzenia?⁷⁴

Pytanie „Po cóż więc zwiedzać?” jest pytaniem retorycznym; Brandstaetter nie jest turystą czy kolekcjonerem wrażeń, lecz jest pielgrzymem poszukującym sensu. Pamięć miejsca rozumie jako doświadczanie wpisanej w nią prawdy dziś; wtedy przestrzeń ma dla niego duchową wartość. Przenika go ona podczas codziennego spoglądania w głąb Doliny Świętego Krzyża, u wylotu której mieszka, czy też podczas powiewu delikatnego palestyńskiego wiatru, który przywodzi mu na myśl spotkanie Eliasza z Bogiem u wyjścia z jaskini⁷⁵, a także podczas „nocy biblijnej” w Jerozolimie, w której odkrył, że Jezus Ukrzyżowany jest Bogiem żywym.

W swoich wędrowkach pisarz mógłby powiedzieć o sobie, że „pielgrzymuje do tożsamości”⁷⁶. W każdym ze świętych miejsc dla Brandsta-

⁷² Tamże, s. 65–66.

⁷³ Tamże, s. 66.

⁷⁴ Tamże, s. 67.

⁷⁵ Por. tamże, s. 79.

⁷⁶ Por. K. Wojtyła, *Wędrowka do miejsc świętych*, dz. cyt., s. 105.

ettera ważny jest przede wszystkim ich wymiar duchowy. W wierszach poety są one znakiem doświadczenia sacrum⁷⁷. Z racji żydowskiego pochodzenia Ziemia Święta to dla Brandstaettera ziemia rodzinna, mimo iż urodził się i wychował na południu Polski, w Tarnowie. W *Psalmie śpiewanym u stóp Góry Ośmiu Błogosławieństw* napisał:

Niezglębiona jest pamięć
 Mojej krwi w Galilei,
 W krainie zarzuconej jak sieć
 Na ludzi pokrytych łuską⁷⁸.

„Pamięć / Mojej krwi”, pamięć przynależności rodowej do ludu Izraela sprawia, iż Galileę postrzega poeta jako ziemię najgłębiej własną. Zarazem, widzenie jej jako ziemi połowu, przywołujące historię Jezusa oraz pierwszych apostołów – rybaków ludzi, sprawia, iż jako własna objawia mu się święta ziemia chrześcijan. To ta sama ziemia, święta ziemia Żydów i wyznawców Chrystusa.

Psalm ten poprzedza motto z *Wyznań* św. Augustyna: „Czy to tak było, jak sobie przypominam, Boże mój, Sędzio mojej świadomości?”⁷⁹. Brandstaetter przypomina w tym miejscu obraz Boga jako gwaranta prawdy, tego, który pamięta adekwatnie, w pełni i jako taki, jedyny obiektywnie i sprawiedliwie może oceniać ludzkie myśli i uczynki. W wierszu poeta, „kuglarz o dwoistym myśleniu”⁸⁰, poddaje pod osąd Boga swoje życie, działanie, myślenie, świadome i podświadome, swoje ciemności; grzechy, co do których nie ma nawet jasnego rozeznania (nie pamięta), czy wydarzyły się naprawdę, czy były tylko projektem. Dlatego odwołuje się do pamięci i wiedzy Boga, „Sędziego mojej świadomości”. Wydaje się znaczące, że sąd ten nie odbywa się w „starotestamentalnej” Dolinie Jozafata, lecz u stóp Góry Ośmiu Błogosławieństw, w krajobrazie Chrystusowym, który ożywia pamięć wygłoszonego tam kazania i skłania do skonfron-

⁷⁷ Często poeta jednoznacznie wskazuje, że tekst jest owocem pobytu w ziemi biblijnej, niekiedy jednak takiej informacji brak i wówczas przywołane miejsce może być wyłącznie symbolem doświadczenia duchowego.

⁷⁸ R. Brandstaetter, *Psalm śpiewany u stóp Góry Ośmiu Błogosławieństw*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 374.

⁷⁹ Tamże, s. 374.

⁸⁰ Tamże.

towania własnego życia z jego przesłaniem. To jest taka pamięć miejsca, która porusza Brandstaettera, której poszukuje i którą w Ziemi Świętej wielokrotnie odnajduje.

Jezus, którego poeta odkrył w biblijną noc, to Bóg ukrzyżowany i żyjący, przemawiający dziś. W wierszu *Spotkanie w Emaus* odpowiadając na wezwania zrozpaczonego i wątpiącego w zmartwychwstanie bohatera, ukazuje się On jako ten, który pamięta imiona wszystkich swoich braci, jak On ukrzyżowanych i Jego mocą ożywianych:

[...] Mówię ci,
Z grobów pamięci wstaną odeszłe postacie,
Bo przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie giną,
Ale trwają jak ogromne katedry czasu⁸¹.

Bezimienni, zapomniani męczennicy trwają w pamięci Najwyższego; śmierć zadana ich ciałom oraz pamięci o nich nie ma nad nimi władzy. Bóg ponownie objawia się jako Bóg żywych – Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Zamordowani chrześcijanie wiedzieli, że są „ojczyzną Boga”, inaczej niż ludzie siedzący w gospodzie Emaus, o których mówił Podróżny:

„Spójrz, Kleofasie, na tych ludzi,
Są bardzo rzeczywiści i bardzo dosłowni,
Gdyż wiedzą o sobie tylko tyle,
Że istnieją. Ale to jest mało, zbyt mało,
By być człowiekiem.
Zapomnieli, że są ojczyzną Boga.
Albowiem człowiek jest czymś więcej
Niż tylko absurdem,
Chociaż został zwyciężony przez absurd”⁸².

Dla zmagającego się z poczuciem absurdalności swojego życia bohatera słowa te były słowami poznania. Z perspektywy zmartwychwstania pamięć okazała się podstawą tożsamości nie tylko egzystencjalnie, ale wręcz ontycznie, jako dotykająca samych źródeł istnienia. Przełamany przez Chrystusa chleb stał się dowodem, „Że to, com widział moimi oczami, / Jest szczerą prawdą i rzeczywistością”⁸³. Chleb stał się „świadkiem”,

⁸¹ R. Brandstaetter, *Spotkanie w Emaus*, w: tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 435.

⁸² Tamże, s. 436.

⁸³ Tamże, s. 437.

znakiem pamięci o doświadczeniu spotkania i oświecenia, i świadkiem stał się także sam poeta, żydowski uczeń Jezusa, który wrócił do Jeruzalem „Przez krew Chrystusa jak przez drzwi otwarte”⁸⁴. Pamięć zmarłych stała się dla niego zaczynem przemiany i odnowy; stała się pamięcią uzdrowioną⁸⁵.

Jak widać, poezja Brandstaettera ma zazwyczaj charakter autobiografii duchowej. Często pierwszoosobowa, posługująca się chętnie liryką roli bądź maski, aktualizuje odległe wydarzenia, ujmując je w perspektywie egzystencjalnego „tu i teraz” bohatera. Pamięć Biblii jest w niej obecna jako moc słowa żywego, doświadczanego dziś i przekazywanego jako świadectwo z pokolenia na pokolenie. Gdyby więc próbować odpowiedzieć na pytanie, po co uczyć się Biblii na pamięć i po co pielgrzymować do biblijnej ziemi, można by rzec tak: bo bez pamięci nie sposób być Żydem. Dodać należy, że chrześcijanin bez pamięci też nie jest sobą. Biblia dzięki pamięci uobecniana w umyśle i sercu, Biblia w Ziemi Świętej naocznie doświadczana, staje się obecnością Boga żywego w codziennych wydarzeniach życia, staje się Słowem nie tylko czytany, ale i przeżywanym, kształtującym życiowe postawy, wybory, zachowania. Przez pamięć staje się centrum tożsamości.

⁸⁴ Tamże, s. 437.

⁸⁵ Por. uwagi I. Kozaka, dz. cyt., s. 117–118 (odwołującego się do pracy Amadeo Cenciniego): „Niestety to osobiste, egzystencjalne doświadczenie często zostaje nieodczytane, a Bóg staje się istotą abstrakcyjną, pozbawioną historii, coraz bardziej zapomnianą lub karykaturalnie przetwarzaną. Wiara staje się »sklerotyczna«, tracimy pamięć pierwotnych, pozytywnych doświadczeń religijnych. [...] Tak więc, aby nie tracić doświadczeń pozytywnych oraz by nie dominowały te negatywne, człowiek wierzący nieustannie musi uzdrawiać swoją pamięć. [...] Pamięć uzdrowiona czy nawrócona to pamięć świeża i uważna. [...] Romana Brandstaettera egzystencjalne czytanie Pisma Świętego jest właśnie uzdrawianiem pamięci. Jest to czytanie Biblii jakby kroniki swojego życia, swojej rodziny, zwykłych codziennych spraw, ale także ważnych dziejowych zobowiązań – jest to próba nawiązania relacji z Bogiem mówiąc mu o sobie przez Księgę”.

Memory – Bible – Identity. On the religious importance of memory in Roman Brandstaetter's literary works

The paper is dedicated to a religious dimension of memory as one of the fundamental categories for the creation (and understanding) of the bond between Jews and Christians and the Holy Scripture, which is also crucial for the creation of individual and collective identity. The role of memory is described on the basis of Roman Brandstaetter's works. In the case of this author, the concept of memory is key to understand the phenomenon of the presence of the Bible in his writing. For him the Bible stands for the Book of Israel (the Torah), the ancestral book, the canonical book of his own culture (both Jewish and Polish) as well as for a personal and internalized text. These various dimensions of the perception of the sacral text seem to reflect a Jewish comprehension of memory as memorization and actualisation. Without memory there is no way to be either Jewish or Christian, as for both the Word of God becomes the centre of their identity through the processes of memory.

Lidia Banowska – pracuje jako adiunkt w Zakładzie Literatury Romantyzmu; współpracuje z Pracownią Badań nad Tradycją Europejską UAM. Autorka książki *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji* (2005), a także licznych artykułów dotyczących literatury romantyzmu, obecności tradycji romantycznej w literaturze XX i XXI wieku, a także komparatystyki literackiej, wyobraźni poetyckiej oraz języka religijnego.